Numer 122. Lwów dnia 30. Maja 1871 — Wtorek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 13 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. $647^2/_4$.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księstwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „Czasu“ i „Unii“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 30. maja.

Rezultat głosowania nad adresem i przyjęcie takowego przez Izbę powitały wiedeńskie pisma wiernokonstytucyjne a za niemi tutejsza ich filia — głośnem zadowoleniem. Chciałyby wmówić w świat iż gabinet hr. Hohenwarta poniósł klęskę, co najmniej sedańską, i że teraz już koniecznie ustąpić powinien. My jesteśmy wcale innego zdania. Gabinet, który *a priori* miał większość Izby przeciw sobie, nie będzie sobie zapewne wiele robić z tego pośredniego wotum nieufności pochodzącego od ludzi, których zła wiara nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Utwierdza nas w tem przekonaniu ta okoliczność, że właśnie sam hr. Hohenwart spowodował prawicę do brania udziału w rozprawach adresowych, chociaż miał niewątpliwą pewność, iż adres zostanie uchwalonym. Wszak prawica oświadczyła wyraźnie, że nie chce brać udziału w debatach nad adresem, jej abstencya byłaby zdekompletowała Izbę i uniemożliwiła t. z. wotum nieufności.

Zresztą z mowy hr. Hohenwarta, którą podaliśmy w sobotnim numerze, łatwo poznać można, iż hr. Hohenwart jest pewnym utrzymania się u steru Mając tę pewność mógł dozwolić centralistom, by wykrzyczeli się do woli, i uchwalili co im się podobało. Niemoc centralistów i ich zdyskredytowanie w oczach korony w żaden sposób jawniej okazaćby się nie mogła, jak właśnie uchwaleniem wotum nieufności dla gabinetu, który mimo to dalej rządy sprawować będzie.

Pisma centralistyczne przeczuwają snać tę ewentualność, bo nie szczędzą dla gabinetu ni obelg ni inwektyw. Bezsilna to złość i jako taka budzi litość, jeśli nie obrzydzenie.

Szczegóły strasznych spustoszeń w Paryżu, znajdą czytelnicy w osobnym artykule. Tu podajemy ustęp z *Girondy* wychodzącej w Bordeaux, która bardzo trafnie katastrofę straszną przewidziała. Oto co pisze wersalski korespondent tego pisma pod dniem 21 maja (dzień wejścia wojsk wersalskich do Paryża.)

„Około 10.000 cudzoziemców, wyrzutków wszystkich krajów i rzec można wszystkich sądownictw, kondotiery z konieczności, którzy tylko w całkowitej wojnie z cywilizacyą istnienie swe przedłużać mogą; prócz tego około 15.000 Francuzów będących zaciekłymi stronnikami najrozmaitszych spraw, weteranami wszystkich byłych i wyborowym rdzeniem wszystkich przyszłych rebelij, — takie żywioły tworzą właściwe wojska komuny. W otwartem polu zgraja ta nie miałaby żadnego znaczenia; za wałami i barykadami stanowi ona potęgę olbrzymią. Dlatego to Paryż trzymał się tak długo, dlatego szturm będzie strasznie krwawym a obrona wytrwałą. Wrzekomi obrońcy Paryża są to ludzie straceni, wykolejone egzystencye, które nie mają nic do stracenia, bo czeka ich nieochybna zguba. Oni są w stanie nie cofnąć się przed żadną katastrofą, a jeżeli całe dzielnice miasta staną się łupem pożaru, albo wysadzone zostaną w powietrze — będzie to dziełem tych ludzi.“

Wiadomości z Rzymu.

Dnia 13. maja ukończył Ojciec św. ośmdziesiąty rok świątobliwego swego żywota. Rzym pomimo wielkiego postępu jaki go od 20. wrześn. r. z dręczy, nie mógł w dniu tym całkowicie obojętnym pozostać. Stowarzyszenie św. Piotra, które się składa z rzymskiej katolickiej młodzieży, urządziło wieczorem dnia tego w kościele św. Ignacego wielkie i uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Bogu za udzielenie Ojcu św. w pośród klęsk tylu i strapień, w tak późnym wieku czerstwości sił i zdrowia

Obecnie Rzym miał zaszczyt przyjmować w murach swoich p Visconti-Venostę, który przybył umyślnie, aby przyspieszyć przeniesienie stolicy i zwiedzić lokalności przeznaczone dla jego ministeryum. Ma on być bardzo ostudzonym w swoim zapale w skutek obojętności, jaką mu okazali Rzymianie.

Intrygi antikatolickie przybierają coraz szersze rozmiary; zdawałoby się, że duch ciemności przeczuwa, iż jego pobyt w Wiecznem mieście nie długi i całą swoją złość wywiera. Na wszystkich ulicach spotkać się można z wozami wyładowanemi protestanckiemi i bezbożnemi dziełami, które rozdają wszystkim, kto tylko przechodzi; zwłaszcza obdarzają niemi młodzież, a nawet i duchowni nie są wolni od tych nieproszonych ofiar i zaledwie siłą uniknąć ich zdołają. Rewolucyjne kazania mnożą się z dniem każdym i są licznie uczęszczane, dzięki pieniędzom rozdawanym tym, którzy mogą z zimną krwią słuchać potwarzy na Ojca św., kuryę rzymską i katolickie duchowieństwo. Gdyby podobne propagandy używano na korzyść prawdy, rząd florencki używałby wszelkich środków, aby jej przeszkodzić, a rewolucyjne dzienniki przepełnioneby były narzekaniami na tych, którzy krępują sumienia

Propaganda rewolucyjna przynosi już niestety owoce. Coraz częstsze wypadki morderstw, ojcobójstw i najstraszniejszych zbrodni Na ulicy słyszeć można jak małe dzieci bluźnią najświętszym rzeczom a nieraz za przykładem starszych sztyletem częstują przeciwników swoich.

Nie dawno strzelcy powracający z wycieczki w okolice Rzymu zabawiali się strzelaniem do fresków zdobiących fasadę klasztoru św. Agnieszki extra muros; jedna kula uderzyła w twarz obrazu św. Piotra, druga w postać najśw. Panny...

Portugalska infantka przesłała Ojcu św. bogatą zasłonę jej własnemi rękami haftowaną. Zasłona ta jest ze złota i purpury i wysadzana drogiemi kamieniami; przeznaczoną jest do okrywania cyboryum.

Z Paryża.

Zbrodnie i ohydne czyny pasującego się ze śmiercią rokoszu, przejmują cały świat cywilizowany najwyższą zgrozą i oburzeniem. Nieszczęście jakie nawiedziło Paryż mimowoli przypomina zburzenie Jerozolimy, której upadek Zbawiciel ze łzawem okiem przepowiadał uczniom swoim. Szatańska to iście zgraja, co rozpoczęła bunt morderstwem, co doszedłszy do kulminacyjnego punktu władzy popełniała jedno świętokradztwo po drugiem, a teraz wściekła zemstą i niemocą zagrzebać się chce nikczemnie w gruzach nieszczęśliwego Paryża.

Trzymając się zasady, iż z czynów należy sądzić ludzi, od samego początku rokoszu paryskiego piętnowaliśmy ludzi komuny jako łotrów i zdrajców ojczyzny Liberalne pisma polskie (aż wstyd doprawdy wyznać to głośno) innego były zdania Więcej w ogóle sprzyjały komunie, niż zgromadzeniu narodowemu, które nazywały wstecznem, zacofanem, niepostępowem. Więc postępową była komuna! Tak jest — ona reprezentowała najskrajniejszy liberalizm, i doprowadziła go *ad absurdum*. Lecz pisma liberalne broniąc komuny były konsekwentne, bo — komuna była rodzonem dziecięciem liberalizmu nowoczesnego, na który też spada cała odpowiedzialność za te wszystkie okropności, których widownią jest Paryż.

Jedynie liberalny system umożliwił progresyjne zwiększanie się liczby proletaryatu, i pogorszył położenie klas pracujących do tego stopnia, że klasy te przywiedzione do rozpaczy, rzuciły się w objęcia awanturnikom, niemającym nic do stracenia Liberalizm od wieku już przeprowadza dzieło zniszczenia, w obec którego niczem są obecne socyalistyczne mordy i pożogi paryskie. Komuniści podpalają pojedyncze kościoły, liberalizm od stu lat dąży notorycznie do zburzenia kościoła Bożego. Ręka złoczyńcy, który palne materyały podkłada pod gmach kościelny, mniej jest niebezpieczną i karygodną, niż owa ciągła antikościelna agitacya w parlamentach w prasie, w gabinetach rządowych, która usiłuje zniszczyć do szczętu wszelki ślad wiary i religii Socyaliści paryscy spalili wiele pysznych monumentalnych gmachów Paryża — wraz z znajdującemi się w nich arcydziełami sztuki — liberalizm zaś od dawna już zrobił z muzy sztuki sprzedajną nierządnicę zwierzęcych chuci.

A teraz panowie liberali posłuchajcie, co wyprawiają komuniści w Paryżu, czyny ich bowiem, to plon siejby waszej, to konieczne następstwo zasad waszych.

Przytaczamy telegramy, jakie doszły nas od soboty.

Bruksella 27. maja. *Indépendence* donosi, że domy, do których powstańcy się zbliżyli, palą się Powstańcy leją naftę przez otwory do piwnic i potem wrzucają zapalone zapałki. Kobiety pomagają im. Wydano rozkaz zatykania okien piwnicznych

Strona Luwru od rue Rivoli spalona ze szczętem; inne części, w których znajdują się zbiory, zostały ocalone

Wersal 26. maja w południe. Powstańcy opuściwszy fort Ivry wysadzili go w powietrze.

Wersal 26 maja. Armia jen. Vinoy wzięła plac Bastylii broniony jakiś czas uporczywie przez 10 000 powstańców. Zajęliśmy w części Buttes Chaumont, i posuwamy się obecnie przeciw Belleville, zkąd baterye powstańców nieustannie rzucają bomby petroleowe na cały Paryż.

Soissy 26. maja w południe. Donoszą o nowych pożarach w Paryżu Miasto Londyn ofiarowało do dyspozycyi rządu francuskiego swój korpus pompierów, który najkrótszą drogą jutro zrana przybędzie do Paryża.

St. Denis 27. maja Przeszłej nocy widziano ogromne pożary w Paryżu Liczne straże ogniowe przybyły do Paryża z Antwerpii i Brukseli. Obecnie ogień przygasa, gdyż wiatr ustał.

Londyn 26. maja. *Times* donosi: Zbiory Louwru uratowano z wyjątkiem biblioteki. Biblioteka narodowa i bank Francyi również ocalone. Tuilerye spaliły się od kraty aż do pawilonu Flory, Palais Royal ze szczętem.

Wersal 26. maja (Zgromadzenie narodowe.) Leflô uwiadamia, że operacye wojska odbywają się regularnie, że straty jego mniejsze niż się obawiano Na powstańców uderzą z placu Bastylii. Vinoy stara się zająć rogatkę du Trone. Koszary księcia Eugeniusza i Magasins Reunis zajęte. Rokoszanie wparci do Menilmontant i Belleville. Wojska posuwają się metodycznie i jest nadzieja, że jutro najpóźniej wojska zdobędą ostatnie schronienie powstańców Pewną liczbę zakładników rozstrzelali powstańcy. Jest nadzieja, że arcybiskup paryski ocalony. — Straże ogniowe z Londynu, Antwerpii i Brukseli przybyły do Paryża. Nie doniesiono o nowych pożarach.

Soissy 26. maja w południe. Jules Favre donosi, że arcybiskup Darboy uwolniony, a forty Ivry i Bicetre zajęte przez wojska rządowe.

Bern 26. maja. Poseł szwajcarski w Paryżu donosi: Dziś zaatakowano Belleville i Chaumont. Zeszłej nocy zgorzały składy wina w Bercy na *quai Bernard* i zakład wyrobu gobeliny. Przy barriere d'Italie poddało się 6000 rokoszan, oprócz tego wzięto 18.000 jeńców. Hotel poselstwa szwajcarskiego nieuszkodzony.

Daily Telegraph opowiada następujący zgrozą przejmujący fakt z czasów komuny: „W dzień Wniebowstąpienia wielka liczba kobiet ze wszystkich stanów ubranych w grubą żałobę zgromadziła się przed kościołem Wniebowstąpienia, i żądała by ich wpuszczono do kościoła. Gwardziści odmówili ich żądaniu, i w skutek tego powstała wielka kłótnia, wśród tego wiele dam oddaliło się, i uklękło obok kraty otaczającej kościół od strony rue de Victoires. Zaledwie gwardziści to spostrzegli, wybrali dwunastu najbrudniejszych gamenów, jakich wśród tłumu znaleźć mogli, i kazali im uklęknąć przed główną bramą kościoła. Jeden z gwardzistów, nadzwyczaj dzikiej postaci, wszedł do kościoła, a po kilku sekundach wyszedłszy, nakazał klęczącym zamknąć oczy, mówiąc: „zobaczycie, co wam Notre-Dame podaruje“ Okropny krzyk zgrozy rozległ się na placu, gdy ujrzano, że gwardzista każdemu z gamenów wkłada w usta Hostyę przenajświętszą! Inni gwardziści niezadowoleni z postępku swego towarzysza, wpadli do wnętrza kościoła, porwali kielich z Hostyami, i rozrzucili kilkaset takowych pomiędzy lud. Pobożni starali się pieniądzmi, które przy sobie mieli wykupić Hostye; w okamgnieniu otoczyło ich około 300 gamenów, z których każdy trzymał w ręku Hosytę na sprzedaż. iOficerowie i szeregowcy 136 batalionu byli obecn przy tej scenie, i śmiali się głośno“

Le Français pisze: Przed kilkoma dniami delegowany komuny w assystencyi uzbrojonych gwardzistów narodowych wypędził Siostry miłosierdzia z azylu na przedmieściu św. Antoniego w Paryżu Siostry te wychowywały ubogie dziewczęta-sieroty, nad któremi dozór powierzała im dobroczynność prywatna Oto cała ich zbrodnia Troskliwości ich zawdzięczało 250 ubogich młodych dziewcząt naukę i wychowanie, w azylu tym były oraz zabezpieczone od niebezpieczeństw które w każdem wielkiem mieście grożą ubogim dziewczętom Podczas oblężenia przybyło do zakładu na życzenie rządu obrony narodowej jeszcze 200 sierót, umieszczonych dawniej w pewnym zakładzie gminnym Podobało się więc komunie wypędzić owe 250 dziewcząt wraz z ich nauczycielkami pełnemi poświęcenia Wykonanie tego planu było równie brutalne jak niespodziane. Siłą zmuszono siostry do ustąpienia, nie pozwolono im nawet, by zabrały to, co do nich należało. Pomimo protestacyj niewiast owego kwartału, i płaczu pozostawionej w zakładzie reszty sierót, musiały siostry wraz z 250 dziewczętami wśród ulewnego deszczu iść do pierwszego niemieckiego posterunku we wsi St Maur. Tam ulitował się nad temi biednemi istotami pewien oficer bawarski, i udzielił im tymczasowo schronienia. Pozostałe sieroty oddano pod dozór kobiet wziętych z domu poprawy St. Lazare. Kobiety te ubrano w strój diakoniss z czerwoną szarfą, tak, że można w owym kwartale było uważać je za siostry innego jakiego zakonu. Lecz na drugi dzień zaraz mieszkańcy przedmieścia zostali przerażeni obrzydliwym widokiem. Te z domu poprawy i z pod nadzoru policyjnego uwolnione nikczemne kobiety, obdarci gwardziści i niestety! także kilka nieszczęśliwych sierót, wszystko to leżało w stanie zupełnego opilstwa na murawie, w podwórzu i na korytarzach sprofanowanego azylu! Takie obrzydliwe sceny nie potrzebują żadnego komentarza.“

Oto, do czego prowadzą postępowe tendencye antiklasztorne, które komuna paryska miała nie stety siłę w czyn wprowadzić! Nasze liberalne dziennikarstwo zazdrościło zapewne tych sukcesów paryskim liberałom Wszak u nas nie brakło także na zachciankach *a la commune.* Przypomnijmy sobie tylko ową burzę wznieconą niedawno w sejmie i dziennikach przeciw siostrom miłosierdzia, i logiczne (przyznać to trzeba) domaganie się *Dziennika lwowskiego*, by szynki przez całą noc mogły być otwarte!

(**Pierwsze chwile pożaru Paryża**) opisuje naoczny świadek, korespondent londyńskiego *Timesa*, w sposób następujący:

„**Dnia 24. maja 6 godzina wieczór.** Właśnie byłem świadkiem najsmutniejszego widowiska, jakie dzieje świata kiedykolwiek miały do zapisania. Rokoszanie podłożyli ogień pod Tuilerye i gmachy: ministerstwa wojny i marynarki, Izby obrachunkowej i urzędu depozytowego. Wszystkie te budynki stoją w płomieniach. Byłem przed kilkoma godzinami w owem wspaniałem mieście, które obecnie leży prawie w gruzach. Architektoniczne piękności niszczą płomienie i dym pożaru, jakiego nie widziano od czasu pożaru Moskwy. A to wszystko wśród grzmotu dział, łoskotu kartaczownic, pękania granatów i nieustannego huku strzałów karabinowych.

Najbujniejsza fantazya trudno by mogła sobie wyobrazić dzień piękniejszy od dzisiejszego, niebo niezwykłej czystości, błękit i pogoda przepyszna. Słońce nawet jaśniało nad Paryżem dawno niewidzianym blaskiem, najlżejszy wietrzyk nie marszczył gładkiej powierzchni wód Sekwany.

Owe wielkie gmachy, których szerzący się coraz bardziej pożar nie dosięgnął jeszcze, widzę prawdopodobnie po raz ostatni. Pożar rozszerza się z gwałtownością, przeciw której nie pomogą ludzkie usiłowania. Na sześciu punktach, z obudwu stron rzeki słupy dymu i płomieni wznoszą się w górę do wysokości olbrzymiej i zaciemniają literalnie światło słoneczne.

Piszę do was te wyrazy z Trocadero. Przedemną niedaleko hotel Inwalidów ze złotą kopułą, której blask silniejszy niż kiedykolwiek. Obszerna esplanada szkoły wojskowej, cała prawie pokryta zbrojnymi, działami i końmi.

Bomby rzucane ze stanowisk jen. Cissey w Montrouge padają co chwila obok kopuły Inwalidów. Budynek ten, również piękny szpital Val de-Grace zniszczone zostaną przez bomby, prędzej nim je obejmą płomienie pożaru.

Saint Sulpice otoczony gęstym dymem, przez który przebija się płomień; obie wieże kościoła oświetlone są silniej, niżby być mogły światłem elektrycznem. Ogromny jakiś gmach w sąsiedztwie tego kościoła gore widocznie. Wszyscy zapytują który, lecz nikt się nie odważy pójść po bliższe informacye.

Na wpół spalone kartki z książek latają w około nas, i przeważa zdanie, że Sorbona i jej biblioteka stoją w płomieniach.

Pomiędzy Sorboną i Sekwaną widać prócz tego jeszcze jakich dwanaście pożarów. Nikt nie wątpi, że pałac sprawiedliwości spotka los Tuileryów i Luwru.

Zamek tuileryjski znikł już zupełnie. Pavillon d'horloge zapadł się, jakoteż dach całego gmachu. Niektóre z piąter niższych palą się jeszcze, gdyż widać ogień i dym wychodzący z otworów, które dziś z rana były jeszcze oknami.

Louvre jeszcze nie całkiem spłonął, może ogień nie dosięgnie wszystkich jego części.

O ile ztąd osądzić można, stoi w płomieniach także Palais Royal. Zewsząd słychać krzyk: „Palais Royal gore!“ — i przekonujemy się, że tak jest rzeczywiście. Nie możemy dostrzedz kościoła Notre Dame i Hôtel Dieu, zdaje się, że jedno i drugie jest już kupą gruzów. (Na szczęście myli się korespondent; przyp. Red. *Unii*). Co chwila słychać eksplozye. Kamienie, kawały drzewa i żelaza przelatują przez powietrze, i padają na ziemię z ogromnym hukiem Nawet zielone drzewa palą się.

Gmach nowej opery dotąd nienaruszony, lecz dym okrąża go w około, i cudem nazwaćby trzeba, gdyby ocalał. (**Nowa opera ocalała**; przyp. Red. *Unii*). Rozróżniamy wyraźnie Pałac sprawiedliwości, la Sainte Chapelle, prefekturę policyi, Hôtel de Ville, wszystko to stoi w płomieniach, a nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa by cośkolwiek mogło być ocalonem. Teraz godzina 6. wieczór, można przyjąć na pewne, że żaden z wielkich pomnikowych gmachów Paryża nie ocaleje.“

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 27. maja.

(*D.*) Po ściślejszem sprawdzeniu wczorajszego głosowania, winienem sprostować pomyłkę w moim telegramie zaszłą; za adresem bowiem było dziewięćdziesiąt i trzy, przeciwko niemu sześćdziesiąt i sześć głosów; lecz z tego, że większość pokazała się nieco znaczniejsza, nie wynika bynajmniej, aby zwycięztwo lewicy było świetniejsze, ani żeby sprawa przez nią podjęta była lepsza.

Czytelnicy *Unii* zechcą sobie może przypomnąć, że odkąd powstał projekt adresu, donosiłem, że wyszedł od skrajnej lewicy, ale że między członkami środkowej, nie mógł znaleźć żadnych zwolenników; następnie kiedy podkomitet z pięciu, po długich wahaniach, nareszcie się ukonstytuował i p. Herbsta wybrał na swojego sprawozdawcę, powiedziałem że projekt do adresu będzie zredagowany w taki sposób aby nikt należący do jakichbądź odcieni wiernokonstytucyjnego stronnictwa nie był nim odstraszony i aby przez to samo przyjęcie było ułatwione. Tak się też stało, poprawki pp. Rechbauera, Sturma i innych odrzucono, pierwotny tekst redakcyi utrzymano i dzięki tej skromności, zdołano w ostatniej chwili na zebraniu w hotelu Manscha odbytem, otrzymać od Grafenbank przyrzeczenie poparcia. Zapewniwszy się z tej strony, lecz znając chwiejność tej frakcyi, zależeć musiało lewicy na prędkiem działaniu, więc wepchnęła co rychło kwestyę adresu na porządek dzienny, i w obawie aby się kto nie namyślił, postanowiła nie dopuścić odwłoki; aby zaś nikogo ze swoich świeżych sprzymierzeńców nie zrazić, wolała udawać umiarkowanie i dla tego przystała na opóźnienie dyskusyi o 24 godzin i nie robiła żadnych trudności w zezwoleniu na pobór podatków.

Kiedy przyszło do rozpraw, zaraz na wstępie p. Czerkawski przypomniał jak samowolnie i bezprawnie lewica postąpiła w obecnej sprawie, a przechodząc do samego adresu, słusznie go nazwał wyrazem opinii frakcyi, ale nie zdań i życzeń ludności; zarzucił lewicy, że obstawaniem za nienaruszalnością ustawy, będącej zboczeniem od dyplomu październikowego, uniemożebnia przyjście do skutku ogólnej zgody, który to upragniony cel, tylko na podstawie tego dyplomu osiągniętym być musi; wskazał, że z tego powodu w Czechach, które nigdy nie uznały konstytucyi grudniowej, niechęć się wzmogła, kiedy Galicya, która stanęła na gruncie ustawy, nadaremnie czeka na zaspokojenie swoich życzeń; teraz, gdy stoją u steru rządu mężowie, którzy chcą dójść do porozumienia z Czechami i z Galicyą, lewica powstaje przeciwko ministrom i śmie pomawiać ich o nieudolność, kiedy ten zarzut stosuje się do gabinetów z jej łona wyszłych, na których cięży przecież cała odpowiedzialność za nasze wewnętrzne zawikłania; lewica nazywa się wiernokonstytucyjną, a żąda wyborów bezpośrednich, które są wręcz przeciwne duchowi i literze ustawy, a kiedy od nich miała zależeć ugoda z Galicyą, w adresie nie ma wzmianki o ustępstwach dla tego kraju, i tylko jest położony nacisk na reformę wyborczą. Widząc w tem zbyt jasny dowód złej wiary, mowca stawia wniosek aby Izba przeszła nad adresem do porządku dziennego.

Jeśli p. Czerkawski w mowie swojej znakomicie skrytykował politykę i postępowanie lewicy, to baron Giovanelli wręcz jej powiedział że za nią nikt nie stoi, że ona nie reprezentuje żadnego stronnictwa, że jest fakcyą w samej sobie, i słusznie nazwał adres prośbą niestemplowaną o teki ministeryalne.

Najzacięższy wróg dzisiejszego gabinetu przyznać, jak sądzę, musi, że hr. Hohenwart z niepospolitym talentem i nadzwyczajnie trafnie odparł czynione jemu i jego kolegom w adresie zarzuty. Każdy pamięta z jaką nieprzyjaźnią gabinet przez większość Izby przyjęty został, a skoro dziś jeden z mowców z lewicy otwarcie powiedział że adres powinien był być podany w pierwszej chwili nastania gabinetu, widać wyraźnie że motywa dla których projekt do adresu podjętym został, są nie przedmiotowej, ale osobistej natury. Jeżeli ministeryum nie zdołało jeszcze doprowadzić do skutku dzieła powszechnej ugody, nie można go za to obwiniać, gdy się pomni że wszystkie poprzednie rządy jakby naumyślnie podżegały niezgodę; gdyby więc gabinet był poszedł w ich ślady, byłby niezawodnie sytuacyę pogorszył, zamiast ją poprawić; w każdym razie za niego nikt nie opuścił Izby, która przecież dawniej już raz nie miała prawem przepisanej liczby członków.

Czy mało dano gabinetowi powodów do rozwiązania Rady państwa, a przez to samo sposobność do rządzenia albo wprost z sejmami krajowemi, albo absolutnie? Czy można więc nie uznać że uniknął tej ostateczności, i że bez naruszenia ustawy wzbudzi w Czechach zaufanie i przyjaźniejsze dla rządu usposobienie? Lewica zarzuca rządowi brak obmyślonego planu, kiedy przecież postawione przezeń wnioski dowodzą co innego, — a jakiż program znajduje się nakreślony w adresie? Kiedy w jednem miejscu adres uważa że konstytucya może być zmienioną, i powiada że ustępstwa mogą być robione, pod warunkiem aby nie uwłaczały jedności Państwa, — w innem miejscu zastrzega się wyraźnie przeciw wszelkim koncesyom. Nie jest że to niekonsekwencyą i sprzecznością?

Sam sprawozdawca, p. Herbst, gdy był u władzy, oświadczył się przeciwko wyborom bezpośrednim; dziś adres o nich wspomina, lecz w sposób tak niejasny, że widać iż ci, którzy projektują zmianę wyborczą, nie wiedzą jak się mają do tego wziąść. A czy zdali sobie sprawę z tego jakby wyglądał Reichsrat z wyborów bezpośrednich wyszły, i czyby zasiadała w nim taka sama większość jak dzisiejsza? Kto wie czyby nie wypadło zupełnie przeciwnie! Co się tyczy pokoju wewnętrznego, pragniemy go wszyscy; ta tylko różnica zachodzi, że adres chce go utrzymać siłą, rząd zaś pragnie do niego dojść na drodze ugody, na drodze porozumienia z pojedyńczemi krajami, i tę drogę, dodał mowca, gabinet Najjaśniejszemu Panu doradzać będzie sobie miał za obowiązek.

Proszę mi wybaczyć, że tylko o tych trzech mowach wspominam zdaniem mojem i wielu osób z któremi mówiłem, stanowią one tło dyskusyi nad adresem i dają jego prawdziwą doniosłość. Mowy członków lewicy, nie wyjmując sprawozdawcy, odznaczały się, jak zwykle sofizmatami i wykrętarstwem, a jej postępowanie samowolnością, i to od początku do końca. Jakże inaczej nazwać żądanie i zawotowanie zamknięcia dyskusyi, kiedy jeszcze siedmiu mowców z prawicy było zapisanych?

Prezydyum Izby, przez większość do tego upoważnione, wręczy adres N. Panu, zapewne w przyszły tydzień, lecz nie na osobnej, ale, jak słyszałem na zwykłej audyencyi

---

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Czas* podaje korespondencyę z Wołynia z 18go maja, z której przytaczamy ustęp następujący:

„Szerzenie prawosławia w ziemiach polskich uorganizowane jest jakby jaka krucyata, która orężem moskiewskiego barbarzyństwa, bądź co bądź stara się swoje przeprowadzić. Do tego zastępu wojowników za carską wiarę należy nie tylko moskiewskie duchowieństwo. Należy do niego głównie policya, jako władza wykonawcza dobroczynnych (!) zamiarów moskiewskiego rządu, należy do niego każdy moskiewski czynownik, każdy Moskal co stanął nogą na ziemi polskiej. Siła więc brutalna wpływa na zmianę, nie powiemy przekonań, lecz form religijnych. I jakże nie ma się udawać takie apostolstwo opowiadające knutem carską wiarę bezbronnym i rozzbrojonym.

Wspominaliśmy nie raz o zmuszaniu do apostazyi ludzi, których praca biórowa była jedynym sposobem utrzymania życia licznej nie raz rodziny; mówiliśmy o ludzie wiejskim spędzanym do cerkwi, i otoczonym zbrojnem żołdactwem rozważającem zęby bagnetami dla przyjęcia moskiewskiej komunii tym, co się niczem niedali skłonić do odstąpienia od katolicyzmu. Stare to rzeczy, przekazane Moskwie mikołajowskim testamentem i przykładem. Nigdy nie mogliśmy przemilczać szczególnych epizodów tego sławnego i bezprzykładnego w dziejach świata moskiewskiego apostolstwa. Bóg widzi, że nieprzesadzaliśmy smutnych obrazów naszego męczeństwa, które nietylko nie ustaje, lecz się zamieniło w stan normalny w ziemiach polskich dla wyniszczenia żywiołu polskiego.

Że w przymuszonych nawet do odszczepieństwa duch religijny nie tylko nie wygasa, lecz właśnie prześladowaniem żywi się i utrzymuje, mamy dowód niezbity w tem, że lud polski choć w wielu już dziś miejscach prawosławny, któremu popi zabraniają uczęszczać do kościołów, tłumnie się do nich ciśnie, aby w nich zaczerpnąć ducha i posłyszeć słowa prawdziwej wiary, kiedy w prawosławnej cerkwi widzi tylko same zimne formy, a w obrzędach same tylko carochwalstwo. W dnie zaś świąt uroczystych i podczas odpustów zalega kościoły katolickie cisnąc się do udziału św. Sakramentu spowiedzi, kiedy inne a osobliwie chrzest musi przyjmować z rąk popa, którym się brzydzi do tego stopnia, iż wstrętu zataić nie umie.“

Bolesne takie wiadomości, ale stokroć większą boleść sprawia pomoc dawana jawnie przez tutejsze pisma liberalne moskiewskim antikatolickim działaniom. Barbarzyństwo moskiewskie przejmuje zgrozą, poparcie jakie mu udzielają nasze liberały, budzi wstręt — najwyższy.

Niemcy. (Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego) dnia 25. b. m. przyszły pod obrady w trzeciem i ostatniem czytaniu wnioski rządowe i poprawki do ustawy o wcieleniu Alzacyi i Lotaryngii. W ogólnych rozprawach zabrał głos deputowany Taczanowski, aby wykazać stanowisko Polaków w tej kwestyi i wyłożyć powody, dla których Polacy wstrzymają się od głosowania. Nie mogą oni w żaden sposób głosować za aneksyą, w której ziemie wcielone zostały jedynie „jako cena zdobyczy.“ Między narodami cywilizowanemi tylko taka aneksya jest dozwoloną, która szanuje prawo rozrządzania samym sobą.

Znany socyalista Bebel oświadcza się przeciw wcieleniu i wyraża swe sympatye dla komuny paryskiej.

Ks. Bismark nie odpowiada na mowę Bebla, uważając odpowiedź za zbyteczną, zapewnia jedynie w obronie ministrów francuskich, z którymi zawierał pokój, iż żadne tajemne artykuły pokojowe nie istnieją; te, jakie zawarto, ogłoszone zostały publicznie. Bismark wyraża swoje zadowolenie z tego, że Sejm sprzeciwił się, aby już teraz decydować stanowczo o losie Alzacyi i Lotaryngii bez spółudziału ludności. Najprzód należy dać Alzatczykom prawo obywatelstwa niemieckiego i zaprowadzić wolny handel z Niemcami. Co do tego, czy Alzacya i Lotaryngia mają być przyłączone do którego z państw związkowych, czy też tworzyć mają osobną prowincyę, oświadcza się ks. Bismark za drugiem, gdyż najprzód Alzatczycy łatwiej się zespolą z Niemcami, niż z Prusakami, a powtóre, nie należy bez potrzeby tworzyć kwestyj dynastycznych. Im więcej Alzatczycy czuć się będą Alzatczykami, tem rychlej pozbędą się cechy francuskiej, a kiedy czuć się będą zupełnie Alzatczykami, wtedy zaczną się także czuć Niemcami. Nazwę Prus znienawidzili oni w skutek sztucznych machinacyj rządów francuskich.

Obejmując tekę ministra spraw zagranicznych, postawiłem sobie był za zadanie: przywrócenie państwa niemieckiego w jakiejkolwiek postaci. Zadanie to dokonane zostało w krótszym czasie, niż się spodziewano. Spełniłem przeto moje zobowiązania polityczne, jakie przyjąłem na siebie względem ojczyzny, a jeźli teraz pomimo ubywającego mi zdrowia i sił nie lękam się tak ciężkiej pracy, to powoduje mną jedynie uczucie pewnej odpowiedzialności za los mieszkańców tych prowincyj, w skutek udziału, jaki wziąłem w oderwaniu ich od Francyi. Czuję się powołanym być ich rzecznikiem w nowym ustroju państwowym, do którego przystępują. Ale do tego potrzebuję zaufania mieszkańców tych prowincyj i zaufania sejmu. Zaufania tego nie widzę w dwóch przez sejm przyjętych przepisach, a najprzód w skróceniu okresu dyktatury. W półtora roku dużo można złego zrobić, ale nie wiele dobrego. Drugim punktem, w którym kanclerz widzi wotum nieufności dla siebie, jest poprawka Laskera, według której cesarz przy ustawach, które obciążyć mają Alzacyę i Lotaryngię pożyczkami i poręczeniami, ma być zawisły od uchwały sejmu. Mowca podnosi dalej, że podczas układów pokojowych osiągnięto dla Alzacyi i Lotaryngii punkt bardzo ważny, t. j. że zostaną wolne od długów. Dla braku funduszów do dziś dnia Strasburg leży w gruzach; dla tego postarał się o to, aby znaczne sumy z kontrybucyj wojennych francuskich wcześniej były zapłacone, niż sobie wymówiono. Stanie się to zaś w ten sposób, że się przyjmie jedną część wypłaty w banknotach francuskich, stojących we Francyi, Alzacyi i Lotaryngii *al pari*. Od dziś za tydzień wypłacone zostaną w Müluzie, Strasburgu i Metz 40 milionów, a 15. lipca 45 milionów. Dalej muszą być z raty kontrybucyjnej, płatnej dopiero przy końcu roku, wypłacone 125 milionów w 61 dni po wzięciu Paryża. Tak więc będziemy w korzystnem położeniu, bo będziemy mogli pokryć zaraz wszystkie potrzeby, które pokryte być muszą monetą francuską. Zamiast uznania za te układy, pozbawiono Alzacyę i Lotaryngię pod pewnym względem kredytu.

W końcu rzekł ks. Bismark: Żałowałbym bardzo, gdybyście Panowie poprawkę tę utrzymali. Musiałbym wnieść w Radzie Związkowej, aby przedłożenie to inaczej ułożyć, a mianowicie w ten sposób, aby wykluczonym został osobisty współudział kanclerza Związku. Cesarz może w jego miejsce mianować ministra dla Alzacyi i Lotaryngii. Ja nie przyjmę odpowiedzialności za dyktaturę, jeźli mi jej nie oddacie z całem zaufaniem. Uwolnijcie mnie Panowie od tego wotum, którego nie mogę inaczej nazwać, tylko wotum nieufności.“

Rozprawy toczyły się jeszcze długo, a w końcu odesłano projekt ustawy jeszcze raz do komisyi.

Berlin 26. maja. W komisyi parlamentu do sprawy alzacko-lotaryńskiej przyszło do kompromisu i uchwalono za zgodzeniem się Bismarka, aby termin dla dyktatury naznaczyć do d. 1 stycznia 1873, i że przyzwolenie parlamentu na zaciąganie pożyczek albo przyjmowanie rękojmi na rzecz Alzacyi i Lotaryngii wtedy tylko będzie wymaganem, gdyby ztąd spadać miał jaki ciężar na państwo niemieckie.

Włochy. (Hr. Harcourt). Italianissimi we Florencyi, Rzymie i w innych miejscach nader są niezadowoleni z hr. Harcourt uwierzytelnionego posła francuskiego na dworze papieskim. I tak donosi depesza telegraficzna z Rzymu. „Zwróciło tutaj ogólną na się uwagę, że hr Harcourt, przybywszy do Rzymu zaniedbał złożyć swój hołd parze książęcej, a natomiast pierwsze swe kroki skierował do senatora Cavalleti, który za czasów rządu papieskiego stał na czele municypium rzymskiego. W Izbie florenckiej okoliczność ta wywołała już interpelacyę. Rzymski korespondent do *Kreuzz.* pisze: „Na dworze papieskim nader są zadowoleni z posła francuskiego hr. Harcourta, który tak się zachowuje, jakby wcale o tem nie wiedział, iż żołnierze sardyńskiego króla zajęli wieczne miasto, i że tegoż chorągiew z krzyżem sabaudzkim powiewa w stolicy papieskiej. Z drugiej strony pos Nigra w Wersalu oddaje piękne za nadobne i nie troszcząc się wcale o republikę, całkiem otwarcie agituje na rzecz Napoleona. Francuzi pierw lub później nie zaniedbają odwdzięczyć się Włochom! Włosi są dziś już w strachu, i obawiają się naprawdę interwencyi francuskiej. Mówią na pewne, że pułkownik Charette, który niegdyś dowodził żuawami papieskimi, przybędzie, skoro tylko Paryż zajęty i uspokojony zostanie do Rzymu. Imię dzielnego legitymisty jest postrachem dla włoskich bohaterów“.

Belgia. Bruksela 25. maja. (Posiedzenie Izby deputowanych.)

Deputowany Dumortier wystósował do ministra spraw zewnętrznych następującą interpelacyę:

„Zabieram głos, aby skonstatować wzruszenie jakie owładnęło całą Belgię na wiadomość o katastrofach paryskich. Przedewszystkiem muszę złożyć wyrazy uznania prasie belgijskiej za jej jednomyślne pochwały godne stanowisko, jakie zajęła w obec okropności, których widownią jest w tej chwili Paryż. To już nie wojna domowa, to nieszczęście wszystkich pomników Paryża, całej sławy wiekowej, historyi ludzkości, która w Luwrze miała swą siedzibę. Od czasu zburzenia Babilonu, od inwazyi Gotów do Rzymu nie widział świat scen podobnych, a sądzono przecież, że postęp na zawsze uniemożliwił podobne okropności. Niestety, okazało się, iż to fałsz. Cóż to jest, co w Paryżu zniszczono? Louvre, który, powtarzam to, jest historyą ludzkości. Louvre nie jest pałacem tylko, Louvre to muzeum, to historya wszystkich starożytnych narodów. Historya assyryjskich, egipskich i wszystkich starożytnych ras i dynastyj spoczywa w Luwrze. I to wszystko znikło od rąk nie ludzi, lecz potworów! Belgia w obec tych okropności nie może pozostać obojętną. Niechcę, by ziemię moją ojczystą kalali ohydni ludzie, którzy popełnili takie infamie. Jesteśmy w kraju wolności, lecz kraj ten nie może stać się azylem wszystkich ludzi nieporządku, wszystkich złoczyńców i nędzników, którzy podobne zbrodnie zawinili. (Bardzo dobrze.)

Zapytuję więc rządu, czy ma broń dla przeszkodzenia wtargnięciu tych nikczemników do Belgii, i czy istnieje ustawa o wydawaniu zbiegów, a jeżeli nie istnieje to upraszam by przedłożono Izbie wniosek naglący, któryby umożliwił Belgii uratowanie honoru. (Oklaski.)

Minister spraw zewnętrznych przyłącza się do wyrazów oburzenia poprzedniego mowcy i zapewnia Izbę, że rząd wykonywać będzie swój obowiązek z największą czujnością, że użyje ustaw, które oczyszczą Belgię od ludzi, którzy nie warci są tego imienia. „To nie są polityczni przestępcy to są pospolici zbrodniarze.“

Serbia. Belgrad 25. maja. *Vidovdan* protestuje przeciw coraz nieznośniejszemu gospodarowaniu administracyi tureckiej w Bułgaryi i Bośnii, przeciw złemu obchodzeniu się z nauczycielami narodowymi, przeciw zakazowi książek i gazet i grozi, że Serbia przejdzie od słów do czynów, jeżeli Porta tego samego systemu trzymać się na dal będzie.

Ten sam dziennik donosi, że br. Prokesch, poseł austr. w Konstantynopolu, wręczył rządowi tureckiemu notę wyrażającą się ostro o postępowaniu Turcyi z Egiptem. W ogóle dyplomacya zachodniej Europy niechętnem spogląda okiem na politykę Turcyi, zmierzającej do zamachu na wicekróla Egiptu.

Kronika.

Lwów 30. maja. Zielone święta spędziliśmy bardzo wesoło. Pogoda z małemi przerwami dopisywała. Jeździliśmy więc do Starego Sioła na majówkę, strzelaliśmy pół dnia na strzelnicy i obieraliśmy w braku innego przynajmniej kurkowego króla, sypaliśmy kopiec i t. d. Słowem, byliśmy wszyscy w doskonałym humorze, pomimo że na same święta wyszedł 3ci numer *Woli*, że p. Szymański grał Hamleta, że się pojawił pierwszy numer *Chochlika* w nowym formacie i pomimo innych tym podobnych nieszczęść.

— W centralnem Towarzystwie stenograficznem odbędzie się jutro o godzinie 6. wieczór zwykłe posiedzenie, na którem zastępca przewodniczącego dr. Ernest Till będzie miał wykład o zaletach systemu stenografii polskiej p. Polińskiego w porównaniu do innych przekładów systemu Gabelsbergera. Wykład odbędzie się w sali 2ej klasy 2go gimnazyum na szkarpach namiestnikowskich na pierwszem piętrze. Wstęp jest wolny.

— Donieśliśmy już przed kilku dniami, iż dziś o godzinie 6tej wieczorem odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa aptekarzy galicyjskich dla naradzenia się nad petycyą do ministerstwa, opartej na następujących zasadach:

Główne zasady wypracowanego elaboratu są następujące: 1) W miejsce dotychczas częściowo istniejących gremiów mają wstąpić kolegia, do których każdy magister, jako też i doktor farmacyi należeć musi. 2) Farmacya ma być przy urzędach tylko przez farmaceutów zastępywaną i nadzorowaną, w skutek czego opiekuństwo lekarzy nad aptekarstwem odpadnie. 3) Do praktyki ma być niezbędnem ukończenie ósmej klasy gimnazyalnej z egzaminem dojrzałości. Dwa lata praktyki, 2 lata kondycya, poczem nastąpi studyum na wszechnicy i promocya na doktora farmacyi.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcya skarbu nadała posadę zarządcy magazynu przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Krakowie Ferdynandowi Gadomskiemu, kontrolorowi przy urzędzie cłowym w Synoutz; posadę poborcy przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Tarnowie Janowi Schindlerowi, poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Oświęcimiu i posadę przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowie Wiktorowi Martiniemu, poborcy cłowemu we Węgrzcu.

— **Wypadek miejscowy.** Wczoraj aresztowano na tutejszej poczcie pakiera Michała Z. za kradzież listów i przesyłek pocztowych. Nie tylko bowiem ginęły od dłuższego czasu z pod ręki urzędnikom listy pieniężne, lecz Michał Zając zwykł był listy pojedyńcze jakoteż i inne przesyłki przeszukiwać i znalezione tam przypadkiem pieniężne lub inne wartujące rzeczy sobie przywłaszczać. Obopólnym staraniom zarządcy p. Petaka i komisarza policyi p. Meidingera udało się wczoraj sprawcę tych kradzieży właśnie w tej chwili pochwycić, gdy bransoletkę złotą wyjętą z przesyłki do kieszeni chował. Znaleziono przy nim znaczną gotówkę i oddano go do sądu karnego.

— **Wiadomości kościelne.** J. Ex. W. ksiądz Arcybiskup Franciszek Xaw. Wierzchlejski wyjeżdża 4. czerwca r. b. na wizytę kanoniczną swej Archidyecezyi i zwiedzi następujące parafie:

Dnia 6 t. m. będzie w Buczaczu
„ 7 „ przybędzie do Jazłowca i tam zabawi do 11.
Od 11. do 13 będzie w Czerwonogrodzie.
14 w Zaleszczykach.
15. i 16. w Tłustem
17 i 18. w Jagielnicy
19. w Głęboszczu
Od 20. do 22. w Borszczowie.
23. w Krzywczu
24. i 25 w Mielnicy
26. i 27 w Skale
28. w Jezierzanach.
29. i 30 w Żabińcach.
1. i 2. lipca wizyta w Czortkowie
3. i 4. w Chomiakówce
5. w Petlikowcach
6. i 7 w Złotnikach
8. w Rosochowaćcu
9. i 10 w Nastasowie
11 i 12 w Draganówce.

W czasie tej wizyty kanonicznej konsekrować będzie 7 kościołów, mianowicie w Tłustem, Borszczowie, Mielnicy, Żabińcach, Chomiakówce, w Złotnikach i w Draganówce. 24 Lipca wraca J. Ex. ks. Arcypasterz do Lwowa, poczem rozpocznie święcenie alumnów swego seminaryum.

— **Kraków 23. maja.** (Kor. *Unii*). Tegoroczna wiosna nie sprzyja majówkom i wycieczkom. Przeszłych lat już pierwszego maja odbywały się majówki, tego roku dopiero 21. b. m. pierwszą (straży ogniowej) odbyto na Woli justowskiej, lecz nie przy zupełnie sprzyjającej pogodzie, z którego też powodu nie zwabiła ona licznych gości.

Jedyną przyjemnością jest wystawa obrazów, na której wiele pięknych dzieł widzimy, odczyty nie licznie odwiedzane i teatr.

Bawi w mieście naszem znakomity artysta teatru warszawskiego pan Rapacki, którego gra znakomita może walczyć o lepsze z najpierwszymi mistrzami w tej dziedzinie sztuki.

Ruch literacki u nas bardzo słaby. Księgarze nic nie wydają nowego, a księgi wyszłe, spokojnie zalegają sobie półki. Zaczynamy przychodzić do tego stosunku, iż więcej mieć będziemy piszących, niż czytających. Jedna tylko księgarnia p. Jaworskiego dostarcza coraz więcej dzieł świeżych, ona jedna najwięcej produkuje. Są w druku następujące dzieła: „Kalista“ Newmana, obraz historyczny z III. wieku,

z czasów prześladowania Chrześcian, tłumaczony przez Eleonorę Ziemięcką Dalej drukuje się dzieło o „Mickiewiczu“ przez Lucyana Siemieńskiego; „Kaznodziei katolickiego“ zeszyt 4.; „Kazania“ ks. Goljana, „Wojna duchowa“. „Pielgrzymka do ziemi św“ ks. Gondka, wydanie trzecie (ukończona); „Postilla“ mniejsza, Wujka, ukończoną będzie w czerwcu; „Constitutio Sanctissimi“ D. N. (ukończone); „Siedm grzechów głównych“ ks. Gondka, zeszyt ostatni; Gaume: „Zasady i całość wiary katolickiej“, tom 9 i ostatni wyjdzie w połowie czerwca.

W kaźni c k. ekspozytury policyjnej w Podgórzu powiesił się wczorajszej nocy za pomocą paska na kracie w oknie szewc w Podgórzu zamieszkały, którego aresztowano za kradzież

Dzisiaj zaś utopiła się w starej Wiśle ośmioletnia żydóweczka, która nabierała wodę do flaszki.

— **W Toruniu** wmurowano dnia 24 b m. jako w rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika w front domu, w którym się urodził, tablicę pamiątkową z napisem niemieckim!

— **Pewien dziennik londyński** opisuje następne dziwne zdarzenie:

Przed dziesięciu laty pewien młody Amerykanin w New-Yorku nazwiskiem Walter Hastings, jedząc obiad w towarzystwie lorda C.. w jednym z klubów w Londynie, wyraził zdanie, że uwięzienie samotne w ciemnej celi nie jest wcale karą tak srogą jak to pospolicie twierdzą.

Lord C... chcąc zrobić doświadczenie, ofiarował Hastingsowi 10 tysięcy funtów szterlingów (około 125 tysięcy złr.) w razie, gdyby się pozwolił uwięzić na lat dziesięć. Propozycya ta została przyjętą i cela zupełnie ciemna, wązka i niska urządzoną została w domu lorda C... Więzień mógł używać świecy, lord obiecał mu dostarczać nieco książek, papieru do pisania, dawać jedzenie obfite, ale usługiwać mu miał niewidzialny służący. — Warunki te ściśle dopełnione zostały; Hastings wytrwał lat dziesięć w swojej celi zamknięty; bo 1 b. m. wyszedł dopiero na świat i zapewne otrzymał sumę, na którą tak długo i tak cierpliwie czekał. Zmieniony jest do niepoznania Chociaż liczy dopiero 35 lat, wygląda na sześćdziesiąt Zgięty jest we dwoje, krok ma niepewny, twarz wybladłą i chudą, włosy i brodę całkiem osiwiałą i zaledwie słowo przemówić może. W tych dniach przybył do New-Yorku.

— **Karol Müller** z pod Metz, sprawca zamachu w kantorze domu Rotschildów w Frankfurcie, który rzucił bombę napełnioną nitrogliceryną, uznany został przez lekarzy zdrowym na umyśle, lubo dziwakiem Oddano go przeto sędziemu śledczemu.

— **Ilustracya do wojny domowej.** Pan X., bogaty negocyant francuzki, ma dwóch synów. Starszy wstępuje do wojska przy rozpoczęciu kampanii przeciwko Prusom, wchodzi do pułku linjowego, dostaje się do niewoli pod Sedanem, pozostaje w Niemczech przez cztery miesiące, poczem wyprawiony zostaje ze swym pułkiem do Wersalu. Drugi syn ma dwadzieścia dwa lat, pomaga swemu ojcu w handlu, podlega przymusowemu werbunkowi i zostaje wcielony do wojsk gminy paryzkiej. Nieszczęśliwy ojciec ma zatem po jednym synu w każdym obozie; — dwóch synów którzy mogą zabić jeden drugiego wystrzałem, nie poznawszy się w odległości czterystu metrów. Położenie było nie do zniesienia; nie mogąc ułatwić ucieczki z Paryża swemu synowi z wojsk z gminy, postanowił udać się do Wersalu do swego syna żołnierza Zgromadzenia narodowego. „Masz tu“ — rzekł do niego, „10,000 franków; uciekaj do Ameryki.“ Ojciec zmuszony był doradzić swemu starszemu synowi zbiegostwo z pod sztandaru, pogwałcenie przepisów prawa krajowego, aby go nie narażać na spotkanie się z bratem na polu bitwy.

— **Artysta w zapale.** W nowym teatrze w Lipsku, odbyto 21. kwietnia próbę „nowego marszu cesarskiego“, Wagnera, a to na cześć kompozytora, którego osobistość w czasie przedstawienia dla wszystkich przytomnych więcej była zajmującą niż sama sztuka. Paweł Lindau opowiada w gazecie „*Neue freie Presse*“, że Wagner podczas pierwszych taktów spokojnie siedział na krześle i tylko poruszeniami rąk i głowy wzruszenie swoje zdradzał. Nie trwało to jednak długo. Przy pierwszem fortissimo zerwał się na nogi, zaśpiewał silnie głosem puzanu, gestykulował stulonemi pięściami i gwałtownie uderzał nogą w posadzkę Im bujniejszą i ognistszą była kompozycya, tem więcej wyegzaltowane i tem burzliwsze były poruszenia tego szczególnego męża. Wszystkie jego gesta i miny były dalszem, nieustającem, komicznem niekiedy uzupełnieniem utworu. Widzę go jeszcze, mówi Lindau, jak ustęp na trąby gestykulacyjnie przedstawiał: na pół pochylony stał z zaciśniętą pięścią, jakoby czatujący bokser, badawczym wzrokiem wodząc po pulpicie trębaczy. Niedługo — i to w chwili stanowczej ustępu, wyciągnął pięść z tak potężną energią przed siebie, jakoby niewidzialnego wroga na całe życie unieszczęśliwić pragnął, wykrzykując przytem przeraźliwie „tra!“, które mnie, wyznaję szczerze, dreszczem na wskróś przejęło. Oryginalne było także jego przedstawienie fermatu: rozciągnął obie ręce, jak tylko mógł najszerzej, a chcąc niby naśladować trzepotanie się wystraszonego nietoperza poruszał niemi na dół i do góry, potem na oznaczenie końca fermatu, wzniósł je prostopadle nad głowę. W czasie tego śpiewał, krzyczał i mówił idąc zupełnie za popędem serca Niekiedy głosem pikulinki zakwilił, to znowu basem zamruczał, to wrzał ustami, naśladując bęben i wołał naprzemian wśród grzmiącej orkiestry: „Fagot, altówka, wiolonczela — okazale, poważnie, wybitnie!“ Jak przy gwałtownych ustępach, tak przy łagodnych i delikatnych zwrotach utworu, potrafił Wagner stosowny do sytuacyi przybrać wyraz, już to powabnem skinieniem głowy, już to pełnem dystynkcyi poruszeniem ręki.

— **Nr. 15. «Chaty»** z 30. b m. zawiera: Cudowny obraz Najśw. Panny Maryi zwanej Matki przedziwnej (*Mater admirabilis*) dokończ przez S. B. — Imelda, Legenda przez S. B — Królowa kwiatów przez Józefa z Bochni. — O wściekliźnie dokończ. przez W. W. — O słuźbie i sługach, list czwarty. — Rady gospodarskie.

— **Nr. 7. «Nowin»** zawiera: Wiadomości z Francyi, Rzymu Wiednia i t. p. — Rady gospodarskie i Różności.

— **Sprostowanie.** Na stronicy pierwszej piątkowego numeru „*Unii*“ w nocie do artykułu „Wezwanie katolików“ w przedostatnim wierszu ma być „podług tego, jaki jest obecnie w kraju przez Rusinów używany“, — dalej na stronicy trzeciej pod rubryką „Niemcy“ zamiast „O ruchu katolickim“, powinno być „O ruchu antikatolickim“.

Z Rady Państwa.

Przez ośm dni począwszy od ubiegłej Soboty Rada państwa nie będzie odbywała posiedzeń. Są to ferye Zielonych Świątek; — deputowani w znacznej części porozjeżdżali się do domów

Nie mając z Rady Państwa nic nowego do zanotowania, podamy czytelnikom naszym dwie znakomite mowy dwóch wybitnych członków delegacyi polskiej. Mowy te powiedziane zostały przy rozprawach adresowych, których rezultat podaliśmy w ostatnim numerze *Unii*.

Dziś podajemy mowę p Juliana Klaczki, mowę znakomitą pod każdym względem, za którą żydki *Nowej Pressy* szan. delegata obsypali gradem obelg i insynuacyj, lecz mimo to przyznać musieli, iż jest arcydziełem oratorskiem.

P Klaczko mówił jak następuje:

Chociaż formalna strona adresu była już wczoraj przedmiotem obszerniejszego traktowania, należy jednak mimo to bliżej objaśnić postępowanie wydziału konstytucyjnego. Wydział, który zdał był sprawę z przedłożenia rządowego, dziś występuje przed nami z całkiem nową propozycyą, z tak ważnem przedłożeniem jakiem jest adres do korony Wydział mógł z oświadczeń rządu czerpać swe motywa do wystosowania adresu, jednak jeśli chciał postępować według zwyczajów parlamentarnych, powinien był nam przedłożyć swój projekt, poczem by Izba mogła była postanowić, co by uznała była za stosowne W każdym parlamencie jedynie takie postępowanie uznanoby za odpowiednie.

Nasz wydział postąpił sobie całkiem inaczej. W ogóle wydział ten postępuje dziwacznie, przybiera całkiem inną nazwę, stawia nowe wnioski, i występuje z niemi przed Izbą; staje się ściślejszą Radą państwa, która wszystko uchwala i decyduje, Widzę w tem niebezpieczeństwo dla powagi i godności Izby. Doświadczenia okazały, jakie złe skutki wynikają, jeśli parlament zrzeka się inicyatywy na korzyść wydziału.

Jeden z panów deputowanych lewicy oświadczył, że ze strony panów (lewicy) możemy być pewni przyjaźnej gotowości. Oświadczenie to przyjmujemy z wdzięcznością, lecz jeśli zważymy los, jakiego rezolucya galicyjska dotąd doznawała, nie możemy mieć wiele zaufania. Obecnie postulata galicyjskie wniesione zostały do Izby, i jakiż był skutek? Pierwszą razą była sposobność działać w interesie niemieckim za pomocą Galicyi, i gdyby stronnictwo to miało tylko połowę tyle zdolności do rządzenia, ile okazuje obecnie ochoty do rządzenia, byłoby skorzystało z owej sposobności. Stronnictwo postępowało z nami tak, jak postępuje obecnie z budżetem: odwlekało nas (brawo z prawicy). Rezolucya nie doczekała się sprawozdania ani sprawozdawcy. W r 1870 przekazano rezolucyę po raz drugi do komisyi; tym razem doczekała się sprawozdawcy, lecz postawiono wniosek prostego przejścia nad nią do porządku dziennego. Obecnie galicyjskie postulata weszły do Izby w formie wniosku rządowego, i to skrócone, obcięte. Obecnie mamy także sprawozdawcę, męża bardzo poważnego. Lecz zamiast zdać sprawę z przedłożenia, sprawozdawca referuje o adresie, który nagle w pełnej zbroi i rynsztunku wyskoczył jak Pallas-Athene, tylko oczywiście nie z głowy boga!

Adres powiada, że państwu zagraża niebezpieczeństwo w skutek gospodarki ministerstwa. Zobaczmy więc, czy ministeryum nie reprezentuje przypadkiem czegoś nowego. Czyż nową jest może idea ugody? Idea ta nie jest nową już poprzednie ministeryum ją reprezentowało. Także i p kanclerz był z tego powodu wystawionym na najgwałtowniejsze inwektywy, a przecież nawet p. minister spraw wewnętrznych w bürgerministeryum zdaje się iż nie widział w tej idei nic niebezpiecznego dla państwa, inaczej bowiem nie byłby próbował wejść w porozumienie z przywódzcami Czech. Jeśli więc idea ta jest niebezpieczną dla państwa, to przynajmniej nie jest wyłączną własnością obecnego rządu.

Powiedziano dalej, że rząd nie ma żadnego powodzenia. No, przecież nie podobnem było rządowi w przeciągu 4 miesięcy pogodzić wszystkie spory w Austryi zwłaszcza, jeśli się zważy przeszkody które rząd ten napotyka co krok u tego właśnie stronnictwa, które powinnoby przynajmniej przyznać rządowi, że wobec takich przeszkód nie podobna osiągnąć szybkich rezultatów.

Zarzucono rządowi także nieczynność Lecz Izbie, która w przeciągu 4 miesięcy nic załatwiła nawet budżetu, nie przystoi przecież podnosić przeciw rządowi zarzutu tego.

Nareszcie zarzucono rządowi, że poniósł klęskę ze swem przedłożeniem w sprawie inicyatywy sejmów. Zarzut ten jest słusznym, lecz tyczy się nas. Jeżeli się wchodzi do Izby z uprzedzeniem przeciw wszystkim przedłożeniom rządowym, to właściwie zbyteczną jest wszelka dyskusya; pan prezydent potrzebował tylko policzyć „die Häupter seiner Lieben“ a rezultat byłby zapewnionym.

Nie widzę powodów zaczepiania ministerstwa. Ministerstwo nie popełniło gwałtu na konstytucyi; przyznaje to milcząco nawet sam p. sprawozdawca; jest on biegłym w dyalektyce, a przecież ani nie wynalazł śladu przekroczenia ustawy. Ministerstwo rządzi, a to jest w Austryi nowem zjawiskiem (brawo z prawicy). Kroczy prosto po swej drodze, nie zważając na chrypliwe krakania, rozlegające się w około (brawo z prawicy). Nie słyszymy nic o zasadzkach czynionych sobie wzajemnie przez członków gabinetu; gabinet chce prawom ludów zadość uczynić, a to jest dla nas dostatecznem, by mu zaufać (brawo) z prawicy). Oczywiście wystarcza to, by opozycya dążyła do upadku gabinetu, ponieważ taki jest zwyczaj parlamentarny. Prawda, że do tego niezbędnemi są dwa warunki: Po pierwsze aby stronnictwo miało dość sił do podtrzymania przyszłego rządu; po drugie, aby przyniosło ze sobą nowe idee. Siły stronnictwa znamy; pewien mąż stanu, który obecnie należy do innej Izby, uczynił w tej Izbie stronnictwu zarzut, że jest niezdolnem do rządzenia. Dwa lata rządów tego stronnictwa, nie wykazały przeciwieństwa powyższej hypotezy.

Co się tyczy idei — nic nowego nam panowie nie przynosicie — jest to owo dawne: zgiąć lub złamać!

Jesteście wiernokonstytucyjnymi, a co się tyczy ludów i ich praw historycznych, wobec których Korona ma zobowiązania, odpowiadacie: „Ja mam zapis, żądam funtu mięsa, czeskiego, polskiego mięsa; ja mam zapis!“ W życiu parlamentarnem oddaje się mniejszości jej prawa To jest podstawą prawdziwego parlamentarnego życia, a tę podstawę pragniecie usunąć, nie zważając na to, iż mniejszość tworzyłaby większość gdyby cała pojawiła się w Izbie. (Dok. nast.)

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża Nie podobna dobrać farb dość jaskrawych, by wiernie odmalować ów stan nad wszelki wyraz okropny i przerażający, w jakim się obecnie nieszczęśliwa stolica Francyi znajduje. Dziesiątki tysięcy trupów niepogrzebanych, rannych bez wszelkiej pomocy, zalegają obydwa brzegi Sekwany; ziemia czerwona od strumieni krwi przelanej, powietrze zgęszczone dymem płonących dokoła gmachów; nieustanny grzmot dział i muszkietów, prawdziwy grad bomb, kul, granatów, szrapneli i jak się nazywają te wszystkie śmiercionośne pociski. Szkodę poniesioną dotąd obliczają w przybliżeniu: ma ona wynosić już teraz daleko więcej niż cała kontrybucya wojenna mająca być Prusom zapłacona!

Pruskie bombardowanie w obec tych okropności można śmiało nazwać sielanką!

Na szczęście nie wszystkie szczegóły zawarte w pierwszych telegramach donoszących o pożarze Paryża, okazały się prawdziwemi. Tak Louvre miał spłonąć tylko w mniejszej części, kościoły wszystkie prawie są ocalone.

Uzupełniając powyżej podane wiadomości umieszczamy następujące telegramy:

Wersal 27. maja o godz. 10 rano Warstaty na dworcu kolei wschodniej spłonęły wczoraj wieczorem Potwierdza się, że Louvre jest zupełnie nieuszkodzony z wyjątkiem pawilonu Richelieu naprzeciw Palais Royal.

Wersal 27. maja. *Journal Off.* ogłasza depeszę Favra z dnia dzisiejszego do wszystkich zastępców Francyi zagranicą. W depeszy tej żąda minister wydawania zbiegłych powstańców jako pospolitych zbrodniarzy. Depesza prefekta z Marsylii powiada: konsul hiszpański oświadczył że udzielać będzie bezwarunkowej pomocy, przy chwytaniu paryskich złoczyńców, i że wydał rozkaz przeszukiwania wszystkich okrętów hiszpańskich. Rząd hiszpański wydawać będzie wszystkich powstańców, którzy przekroczą granicę Hiszpanii.

Soissy 26 maja wieczór. Buttes de Chaumont wzięte dziś popołudniu Powstańcy trzymają się jeszcze w Père-Lachaise i w 20 arrondissement (Belleville, Menilmontant i Charonne).

Arcybiskupa i zakładników dotąd nie zdołano odszukać: zachodzi obawa, że zostali zamordowani. Mówią, że około 50.000 trupów znajduje się po domach i piwnicach, między niemi wiele ciał kobiet i dzieci. Kobiety srożyły się w sposób okropnie przerażający Ciągle odbywają się rozstrzeliwania. Czwarta część Paryża zrujnowana. W mieście panuje straszne przeciw komunie i Napoleonowi rozwścieklenie.

Bruksela 27. maja. Victor Hugo wydał protest (!!) przeciw uchwale belgijskiego rządu, (patrz Przegląd polityczny) odmawiającej zbiegom komuny schronienia. Hugo ofiaruje swój dom w Brukseli na azyl dla zbiegłych paryskich rokoszan (!!) Chce tym sposobem los ich podzielić, nie będąc ich stronnikiem (!?) potomność dopiero ma prawo osądzenia, kto zawinił katastrofę paryską (!).

Indep. belge dodaje: Podpalacze nie mają prawa azylu.

Wersal 26. maja. *Le Soir* pisze: Na prowincyi podpisują wszędzie petycye domagające się, by siedziba rządu była stale po za Paryżem.

Pałac luksemburgski nie został wysadzony w powietrze.

Wersal 27. maja. Teatr liryczny leży w gruzach. Gaulois utrzymuje, że 6000 trupów pokrywa brzegi Sekwany.

Paryż 27. maja 8 godz. wieczór. Chorągiew trójkolorowa powiewa na la Villette. Pożary prawie zupełnie ugasły.

Wersal 27. maja. (Zgromadzenie narodowe). Pontalis wnosi projekt do ustawy, traktującej petroleum tak samo, jak proch. Picard oświadcza, że jen. Cissey obsadził cały lewy brzeg Sekwany. Jenerałowie Douai i Vinoy po zdobyciu placu Bastylii zajęli Faubourg St. Antoine aż do barrière du Trone. Jen. Clinchant i Ladmirault po zajęciu Magasins Reunis placu Chateau d'Eau obok Bassins Velette usadowili się u podnóża wzgórz Buttes de Chaumont. Jutro obsadzą 60,000 ludzi to ostatnie schronienie niesłychanie zbrodniczej insurrekcyi.

Changarnier udzieli we wtorek wyjaśnień co do kapitulacyi Metzu.

Wersal 28. maja. *Journal Off.* donosi, że Buttes Chaumont i Belleville wzięte zostały przez wojska jen Ladmirault

Ten sam dziennik powiada, że deponowana w skarbie wielka księga długów państwowych została uratowaną.

Trupa Delescluza znaleziono na pewnej ulicy; skonstatowano tożsamość.

Wersal 28. maja. Rokoszanie rozstrzelali wczoraj 64 zakładników, między któremi znajdował się także arcybiskup paryzki msgr. Darboy.

Wersal 28. maja 9 godz. Ladmirault zajął wczoraj Buttes Chaumont i Menilmontant; Vinoy zdobył cmentarz Pere Lachaise. Powstańcy bronią się jeszcze w bardzo małym obrębie. Zabrano wielu jeńców.

Monachium 28. maja. Członkowie deputacyi katolickiego stowarzyszenia ludowego pod przewodnictwem redaktora *Vaterlandu* Sigla wręczyli wczoraj burmistrzowi Erhardtowi protest, przeciw usunięciu ks. Strebera z wyższej szkoły dziewcząt, i przeciw dążeniu do odebrania szkole cechy chrześciańsko-katolickiej.

Florencya 27. maja. (Z izby deputowanych). Rozprawy nad budżetem Farini żąda by zarządzono uzbrojenie, gdyż nieprzyjaciele jedności włoskiej mnożą się. Przypomina dalej dawne zapatrywania się obecnego szefa władzy wykonawczej we Francyi.

Sella powiada, że niestosownem jest przywoływać sobie w pamięć dawne zapatrywanie się Thiersa na sprawę włoską, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy republika francuska okazuje bardzo życzliwe dla Włoch usposobienie. Wszyscy wielcy ludzie umieją się liczyć z faktami dokonanemi (!) (oklaski). Italia jest pełną jednomyślnego podziwu dla Thiersa, który właśnie powrócił Paryż cywilizacyi. Minister żąda wreszcie przyzwolenia na pobór 7 milionów nowych podatków.

Telegramy „Unii.“

Berno 29. maja. Dziś przed południem odbyć się ma tu uroczystość poświęcenia chorągwi stowarzyszenia „Sokół“. Około 8.000 Słowian przybyło na ten obchód. Po odbytem poświęceniu przemawiało kilku mowców w duchu jendości i braterstwa z Czechami. Przełożony gminy Zednik wzniósł toast na cześć pary cesarskiej. Drzewce chorągwi wśród pochodu na miejsce obchodu złamało się.

Berlin 29. maja. Wojska niemieckie pochwyciły korespondencye dowódzców powstańczych francuzkich, zdradzające ich zamiary przeniesienia się do Brukselii w razie upadku komuny, ażeby z tamtąd kierować dalej powstaniem. Pomiędzy innemi znaleziono list Rocheforta do kochanki, w którym naznacza jej to miasto jako miejsce swego przyjazdu a który stał się przyczyną jego uwięzienia.

Konstantynopol 29. maja. Dyplomaci mocarstw zagranicznych złożyli wielkiemu Wezyrowi życzenia swe z powodu zwycięztw odniesionych w Benasir nad powstańcami.

Monachium 29. maja. Wczoraj rozpoczęły się w mieszkaniu Döllingera obrady nad reformą kościoła.

Florencya 29. maja. Rząd tutejszy wydał rozkaz chwytania przekraczających granicę włoską komunistów celem wydawania ich napowrót rządowi francuskiemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 22 maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 9.00—10 40, żyta 160 fnt. 5.40—5 60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—., jęczmień 140 fnt. 4.60—4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.60. owies 100 fnt. 3.2 —3.30, kukurudza 170 fnt 7 00—7.25, groch 6.50—7.50 złr., soczewica 180 fnt 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 12.00, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 45—50 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 12 50 —13.00 złr., rzepak letni 150 fnt. 11.50—12.00 złr., lnianka 150 fnt. 8 00— 8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 30—5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 22.00—23 00 złr., anyż płaski ctn. 20.50 —21.00 złr., kminek 100 fnt. 16.00—16.50 złr, len 100 fnt. 18 26 złr., konopie 100 fnt. 15—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.00 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00—25.75, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—117 złr., wosk żółty wiejski 105 - 108, potaż słomiany 100 fnt. 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 28—29.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31.00—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt 29.90—30 złr., olej konopny surowy 100 f.27.—27.50 zł., olej konopny rafinowany 100 ft. 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —— złr., łoju 100 fnt. 30 00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18 25—18.50. (Z Izby handlowej.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z drugiego półrocza roku szkolnego 1870 1871, odbędą się w dniach od 20 do 28 czerwca b. r. w następującym porządku:

Dnia 20 czerwca: w I. roku Anatomia i Zoologia.
„ II. „ Mechanika.
„ III „ Ekonomia.
Dnia 22. dto „ I. „ Chemia.
„ II. „ Chemia
„ III. „ Chów zwierząt i Weterynarya.
Dnia 24 dto „ I „ Botanika i Mineralogia.
„ II. „ Chów zwierząt.
„ III. „ Budownictwo.
Dnia 26 dto „ II. „ Miernictwo.
„ III „ Chemia i Leśnictwo.
Dnia 28 dto „ I. „ Matematyka i Fizyka.
„ II. „ Ogrodnictwo.
„ III. „ Technologia.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych od 8mej począwszy w dniach wyżej wyrażonych, z każdym uczniem z osobna, z każdego przedmiotu.

Wstęp jest wolny. Rodziców, krewnych, i opiekunów zaprasza się niniejszem uprzejmie.

Egzamina z rolnictwa i rachunkowości przyspieszone zostały z powodu wyjazdu profesora p. Wędrychowskiego do wód celem poratowania zdrowia, i odbyły się dnia 22go i 23go maja.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego
Lwów dnia 24go maja 1871.

Za Prezesa:
A. Jabłonowski

Sekretarz.
Grelinger-Greliński

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 27. maja 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 116 25 Akcye kredyt. węg. 106 75 Anglo-austr. 246.00. Akcye Karola Ludw. 260 25. Kolej siedmiogrodzka 170 50. Kolej południowa 173.70. Kolej Alf. 177 00. Kolej państwowa 222 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.92. Kolej wsch. 163.00. Kolej północna 226.50. Kolej Rudolfa 163.50. Kolej węg. wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.75. Losy z 1864 roku 127.57. Usposobienie: słabsze.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wie.
„ „ 3 „ 30 „ „
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu maju 1871.

Dnia	Barometer		Millimeter		Stopień ciepła wedle Celsiusa				Ciśnienie pary millimetr.				Wilgoć powietrza w %				Stan nieba 0—10				Wiatru kierunek i siła			Ozonometer 0—10				Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	7h	2h	9h	M.	
24	740 47	740·77	741·35	740 86	8·5	17·1	11·8	12 47	5·89	5·05	6·63	5·86	73	35	65	57 7	0	8	4	4 0	N 1	NO 1	— 0	7	6	4	5 7	—
25	742·27	741·45	740·95	741 66	11·9	19·8	14.5	15·40	6·14	6·43	8·95	7·17	60	38	73	57·0	3	7	9	6 .3	NO 1	N 3	NO 1	3	6	6	5·0	—

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. maja.

	płacą zł wal a	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	259 50	260 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	172 25	173 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	125 50	127 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 00	84 50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 00	75 75
Banku hipot. galic. 6%	89 70	90 10
Galic. zakładu kred. włościańskiego	89 00	89 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 88
Napoleondor	9 85	9 92
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń dnia 25. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ srebrem	69 20	69 30
pożyczka ost „ z r. 1839	288 00	289 50

	płacą zł. wal. a.	żądają
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	100 10	100 30
„ „ „ 1864	127 75	128 00
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	127 50	123 00
Oblig. indemniz galic	74 50	75 00
„ „ bukow.	74 50	75 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	253 75	254 25
Centralny bank	59 50	60 00
Kredytowy zakład	280 60	280 80
Franko-Austryackie	114 05	114 25
Galicyjskie dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	126 00	127 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	782 00	784 00
Vereinsbank	105 00	105 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 60	81 60
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 50	35 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	176 50	176 75
Karola Ludwika	257 50	258 25
Północna Ferdynanda	2260 00	2265 00
Franciszka Józefa	201 50	202 00

	płacą zł. wal. a.	żądają
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 00	173 50
Rudolfa	163 50	164 00
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	421 00	422 10
Południowa	178 00	178 50
Tramway wied	215 00	215 50
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północna	162 50	163 00
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 75
Bank włościański galicyjski	89 00	89 50
Tow. kred ziem. gal 4%	74 50	74 50
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar austr. 5% m. k	97 25	97 50
Bank nar austr. 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a. 5%	86 88	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	106 00
Karola Ludwika dawn	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow -Czern -Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zł. wal. a.	żądają
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	138 75	139 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	170 00	170 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 50	91 60
Paryż 100 frank.	48 90	48 95
Londyn 10 ft szterl.	124 70	124 85
Frankfurt 100 zł. oł w p. N.	103 90	103 90

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.